

Przedmowa

Niebywała jest różnorodność kalendarzy. Jedne odwołują się do ruchów Księżyca, inne do ruchów Słońca, podczas gdy jeszcze inne próbują uwzględnić jedno i drugie za cenę dopasowań i dodawania dni w latach przestępnych. Rok, miesiąc, dzień są definiowane na różne sposoby. Na przykład w starożytnych kalendarzach greckich nowa data dzienna zaczynała się na ogół wieczorem, o zachodzie Słońca; u Egipcjan zaczynała się rano, o jego wschodzie; Rzymianie natomiast zmieniali datę o północy. Dla jednych rok zaczyna się od arbitralnie wybranej daty, jak nasz 1 stycznia. Dla innych jego początek zbiega się z jakimś wydarzeniem astronomicznym: przesileniem zimowym lub przesileniem letnim; a nie są to jedyne znane rozwiązania. Były nawet społeczeństwa, które posługiwały się równocześnie dwiema różnymi definicjami roku, zestrojonymi ze sobą: rok sakralny Majów obejmował 260 dni, a rok cywilny 365; tego pierwszego nie dzielono na miesiące, ten drugi zaś zawierał ich 19 (18 miesięcy dwudziestodniowych oraz jeden pięciodniowy miesiąc końcowy).

A przecież pojęcie czy obraz czasu, jakie wyrażają rozmaite kalendarze, są wszędzie takie same: jest to wyobrażenie czasu, który kręci się wokół. Te same nazwy dni powtarzają się tydzień po tygodniu lub miesiąc po miesiącu; te same nazwy miesięcy powtarzają się z roku na rok. To pojęcie czy obraz czasu materializują także rozmaite przyrządy wytwarzane po to, by dzielić dzień na mniejsze jednostki: zegary słoneczne, klepsydry, zegary, zegarki etc. W obu przypadkach rachunek jednostek czasu dochodzi do pewnego maksimum i zaczyna się od początku: po 365 (lub 366) dniach jakiegoś roku następuje pierwszy dzień roku nowego: po 23 godzinach, 59 minutach, 59 sekundach przychodzi godzina zero dnia następnego. Każda jednostka czasu jest zatem cyklem: odstępem między dwoma wystąpieniami tego samego zdarzenia, naturalnego lub sztucznego. Dzień na przykład jest odstępem między dwoma wschodami (lub zachodami) Słońca albo między dwoma momentami, w których wskazówki zegara wskazują 0 godzin, 0 minut, 0 sekund. Czas chronometrii jest czasem cyklicznym.

Czas cykliczny współlistnieje najczęściej z liniowym czasem chronologii, jaki narzuca niewystarczalność kalendarzy, gdy mamy do czynienia z długimi okresami. Dwa wydarzenia, które wystąpiły w tym samym dniu tego samego miesiąca, lecz w różnych latach, są bowiem nie do odróżnienia, jeżeli same lata nie odróżniają się od siebie. Tymczasem kalendarze pozwalają przypisać każdemu zdarzeniu jakąś czasową współrzędną, która indywidualizuje je w obrębie roku, lecz nie pozwalają tego czynić z samym rokiem, największą znaną im jednostką. Z tej reguły wyłamują się niektóre kalendarze środkowoamerykańskie, wywodzące się z kalendarza Majów, który ustanawiał cykl pięćdziesięciu dwu lat świeckich, przy czym każdy rozpoczynał się w innym dniu roku sakralnego; Aztecy nazywali te okresy *xiuhmolpilli*: „pełen obrót lat”. To jednak jedynie przesunęło problem gdzie indziej i Majowie, którzy byli tego świadomi, stworzyli bardzo wymyślny system chronologii.

Jeden z używanych sposobów wyodrębniania lat polegał na określaniu każdego roku znaczącym wydarzeniem, które w nim nastąpiło, albo nazwiskami dostojników, którzy sprawowali wówczas najwyższe urzędy: archontów (Grecja) czy konsulów (Rzym). Nawet jednak jeśli nadawanie każdemu rokowi jakiegoś imienia własnego usuwało jedno źródło pomyłek, to zmuszało też, w celu odtworzenia porządku następstwa, do sprawdzania całej listy. Dowiedziawszy się, że do danego zdarzenia doszło za konsulatu M. Fabiusa Dorsuo i Ser. Sulpiciusa Camerinus Rufusa, a do innego za konsulatu C. Serviliusa Tukki i L. Caeciliusa Metellusa Dentera, nie wiemy nawet, które z nich było wcześniejsze. Tylko rama chronologiczna oparta na numeracji pozwala określić na podstawie samej nazwy roku jego miejsce w ciągu.

Aby stworzyć taką ramę, łączono niekiedy lata w wieloletnie cykle, z których każdemu nadawano numer. Na przykład Grecy posługiwali się cyklem olimpiad: każdy rok miał swój numer w obrębie czteroletniego cyklu, który także miał swój numer. Można go więc było bez trudu zidentyfikować, a więc zidentyfikować rok. Mówiono na przykład, że zaćmienie Słońca nastąpiło w trzecim roku 117. Olimpiady. Wydaje się jednak, że w świecie starożytnym umieszczano najczęściej lata w obrębie er, których początkiem były wyjątkowe i nadzwyczajne wydarzenia, wyraźne ingerencje niewidzialnego w widzialne: stworzenie świata, założenie miasta, wstąpienie na tron dynastii, zwycięska bitwa. Po ustaleniu początkowej daty danej ery ciąg lat staje się linearny: powtórzenia są w nim wykluczone, a każdemu rokowi

odpowiada tym większa liczba całkowita, im bardziej jest on oddalony od początku. To właśnie ilustruje system chronologiczny, jaki odziedziczyliśmy po pierwszych wiekach chrześcijaństwa, co prawda z istotnymi zmianami znaczeniowymi. Próby zastąpienia go innymi, konstruowanymi na podobnej zasadzie, lecz z odmiennymi punktami wyjścia, podejmowano podczas Rewolucji Francuskiej, podczas bolszewickiej Rewolucji Październikowej i za rządów Mussoliniego, który narzucił Włochom swoją *Era Fascista*: żaden z nich nie obowiązywał długo.

Kalendarze oraz przyrządy do pomiaru czasu nadają wydarzeniom czasowe współrzędne, a tym samym mierzą dzielące je odstęp czasu, sprowadzając każdy z nich do wielokrotności cyklu obranego jako wzorzec. Właściwym im obszarem jest krótki czas, który można utożsamiać z czasem teraźniejszym. Oparta na założeniu powtarzalności cyklu, który pozostaje niezmienny, chronometria potrzebuje jedynie tego właśnie momentu, w którym dokonuje się pomiaru i od którego poczynając, można teoretycznie powtarzać tę samą operację w tył i wprzód dowolną liczbę razy. W tym sensie czas chronometrii, będąc cykliczny, jest zarazem symetryczny: jest to czas bez innowacji ani zerwania ciągłości, teraźniejszość rozciągająca się w nieskończoność. Systemy chronologiczne obejmują natomiast długie okresy: wieki, tysiąclecia, miliony lub miliardy lat. I uprzywilejowują odległą przeszłość, a nawet sam moment początkowy: zerwanie między tym, co poprzedza, a erą, która należy do teraźniejszości, początkowy punkt odniesienia, do którego odnoszone są wszystkie daty. Ich czas nie jest zatem symetryczny: pewna jakościowa różnica przeciwstawia czas wcześniejszy i późniejszy od punktu początkowego każdej ery.

Chociaż jest mierzalny, czas chronometrii i chronologii jest niekoniecznie ilościowy. Jakoż jeszcze niezbyt dawno temu czas trwania jednostek miary nie był stały; w szczególności godziny zmieniały się, a to w zależności od pory roku, a to od tego, czy przypadają na dzień czy na noc. Przed pojawieniem się zegarów mechanicznych, a nawet długo potem, czas chronometrii był tożsamy z czasem kalendarza, jako że doby były dzielone według kryteriów jakościowych; tylko astronomom i astrologom potrzebna była większa dokładność i tylko oni używali przyrządów, które pozwalały im mierzyć godziny i minuty. Co się tyczy chronologii, to wyrażając odstęp czasu w latach, uznaje ona zarazem za jednostki naprawdę istotne ery, których długość zależy od czasu panowania danego władcy czy dynastii. Nawet dziś,